

Poranny

Jagiellonia
Naj, naj, naj, czyli
nasza drużyna
w liczbach.

SPORTOWY 24 W ŚRODKU



NUMER 249 (8378) // ISSN 0866-9511 // NR INDEKSU 350354

Ukazuje się od 1989 roku

Urzędnik USC pyta: Którą żoną pani będzie? Piątą?

● Polka chce wyjść za Marokańczyka. Ale sprawa utknęła w Urzędzie Stanu Cywilnego

Białystok

Tomasz Mikulicz
tmikulicz@poranny.pl

Urzędnicy piętrzą problemy. Bo tłumaczenie dokumentów obokrajowca jest

niekompletne, bo tylko z francuskiego... No i to pytanie o liczbę żon... Janusz Warelis, zastępca kierownika USC nie ma sobie nic do zarzucenia: - Moje pytanie nie było nie na miejscu - uważa. Podobnie jak jego szef, Mieczysław Mejsak. - To nie do pomysłienia. Urzędnik powinien dostać naganań - mecenas

Bartosz Wojda nie może uwierzyć w historię, którą mu opowiadamy.

Agnieszka Wiśniewska chce wyjść za Marokańczyka. Poznali się dwa lata temu w Norwegii. Przyjechali do Polski zorganizować ślub, ale mężczyzna wyładował w ośrodku dla uchodźców, bo przebywał u nas nielegalnie. A planowa-

ny ślub uchroni go przed deportacją. Tyle że sprawa ugrzęzła w USC.

- Spoczywa na mnie ogromna odpowiedzialność. Udzielając ślubu legalizuję pobyt Marokańczyka w Polsce - mówi nam kierownik urzędu. ●
©/©

Reportaż, komentarze i rozmowa ● STR. 5

Ślub z obcym? Nie u nas...

● Narzeczony Agnieszki Wiśniewskiej jest w ośrodku dla uchodźców. Grozi mu deportacja

● Chyba, że wezmą ślub. - Pochodzi z kraju podwyższonego ryzyka - mówi kierownik USC

Białystok

Tomasz Mikulicz
tmikulicz@poranny.pl

Zapytał mnie, czy będę pierwszą żoną Bouamara? Bo muzulmani mogą mieć cztery, a nawet i pięć żon. A w Maroku nie ma wielożenstwa - denerwuje się Agnieszka Wiśniewska. Mówi o zastępcy kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Białymstoku Januszu Warelisie: - Ten człowiek to jakiś rasista!

Kobieta chce wziąć ślub z Marokańczykiem Bouamarem Chakerem. Złożyła dokumenty. Odbierał je właśnie Warelis. I wtedy padło to pytanie.

- Nie jestem żadnym rasistą, a moje pytanie nie było nie na miejscu. W Maroku nie ma wielożenstwa? Możliwe. Wiem że z krajów muzułmańskich w Tunezji można mieć jedną żonę. O innych państwach nie słyszałem - mówi nam Janusz Warelis. Nie ma sobie nic do zarzucenia. Jego szef - Mieczysław Mejsak - też nie widzi uchylbi.

Anna Tatar z antyfaszystowskiego Stowarzyszenia Nigdy Więcej mówi, że USC nie może decydować kto może, a kto nie może w Polsce zamieszkać. - Bez względu na to, czy Marokańczykowi grozi deportacja, USC powinien, zgodnie ze swoimi kompetencjami, zająć się ślubem - podkreśla.

Etyk prof. Jerzy Kopania: - Pani, która zgłosiła się do urzędu jest pełnoletnia i odpowiada za siebie. Poczucie jej nie jest rolą urzędnika. Tym bardziej w formie świadczącej o niskiej kulturze osobistej. Urzędnik powinien przyjmować dokumenty i powstrzymać się od tego typu komentarzy - nie ma wątpliwości profesor.

Tyle że właśnie z dokumentami jest problem. USC wzywa do uzupełnienia braków - i jeszcze tydzień temu urząd stwierdził, że dokumenty są w porządku. Wyznaczono mi nawet



► Agnieszka Wiśniewska pokazuje jedno z wielu zdjęć z narzeczonym, które ma w komórce. - To nie jest żadne papierowe małżeństwo. My naprawdę się kochamy - mówi nam.

termin, bym przyjechała. W ostatniej chwili ucepili się tłumaczenia - mówi Agnieszka Wiśniewska.

Akt urodzenia Bouamara sporządzony jest w języku arabskim i francuskim. Tłumaczenie dokonano tylko z francuskiego. A i to, według USC, nie-dokładnie. - Nie wiem co oznacza linijka zaczynająca się słowami: „Nee le?” - pokazuje nam kierownik Mieczysław Mejsak. Tłumaczka przysięga Hanna Taczowska mówi, że nie przekładała tego zdania na polski, bo oznacza ono dokładnie to samo co linijka niżej. - Że Bouamar urodził się w 1981 roku. W nieprzetłumaczonym przez mnie zdaniu jest datowo-nie według kalendarza muzulmańskiego (którego pierwszym rokiem jest 622 r. kalendarza gregoriańskiego - przyp. red.). Uznałam, że nie ma sensu tego pisać - mówi tłumaczka.

Mieczysław Mejsak upiera się jednak, że przetłumaczone muszą być wszystkie słowa. - Również te napisane po arabsku - mówi urzędnik.

Poza tym wątpliwości budzi to, dlaczego w akcie urodzenia jest inna nazwa miejscowości, w której Bouamar przyszedł na świat niż w paszporcie. - Tłumaczyłam, mój narzeczony urodził się we wsi, która

później została wchłonięta przez pobliskie miasto. Stąd ta rozbieżność - mówi pani Agnieszka.

Narzeczony przebywa w zamkniętym ośrodku dla uchodźców przy ul. Bema 100. Trafili tam, bo jest w naszym kraju nielegalnie. Staż graniczna wydała decyzję o deportacji. Pani Agnieszka złożyła odwo-

Kierownik USC: Spoczywa na mnie odpowiedzialność. Udzielając ślubu legalizuję jego pobyt

lanie. - Dziwnym zbiegiem okoliczności problemy z dokumentami zaczęły się właśnie po wydaniu przez straż graniczną wspomnianej decyzji - twierdzi Wiśniewska.

Kierownik Mejsak twierdzi, że nie wiedział o deportacji. Jest zaskoczony, gdy o tym mówi. - Wiele tylko, że Marokańczyk przebywa u nas nielegalnie. I mówi nam wprost: - Pochodzi z jednego z krajów podwyższonego ryzyka. Spoczywa na mnie ogromna odpowiedzialność. Udzielając ślubu legalizuję jego pobyt - twierdzi.

Mama pani Agnieszki Jadwiga Kozłowska mówi, że nie ma obaw. Jej przyszły zięć nie jest terrorystą. A w Europie mieszka od 15 lat. - Taki z niego muzulmanin, jak ze mnie biskup. Jednak jeśli go deportują, córka pojedzie za nim do Maroka. A tego bym nie chciała - mówi.

Ma wyrzuty sumienia, bo to za jej namową narzeczony przyjechał do naszego kraju. - Przyjechaliśmy razem w Norwegii. Przyjechaliśmy tu, bo mama chciała, by ślub odbył się w obecności rodziny - mówi Agnieszka Wiśniewska.

Jeśli nawet uda się uzupełnić wszystkie braki, po akceptacji dokumentów przez USC trzeba czekać miesiąc na ślub. Natomiast odwołanie od decyzji o deportacji jest rozpatrywane zwykle szybciej.

Co ciekawe, sprawa pani Agnieszki nie jest wcale odobniona. Dotarliśmy do kolejnej kobiety - Anny Chojnackiej. Ona chce poślubić Algierczyka. Jej wybrankę też jest w zamkniętym ośrodku. On jednak nie ma ważnego paszportu. - Urząd ds. cudzoziemców wystawił mu tymczasowy dokument. Kierownik USC stwierdził jednak, że nie mam po co do niego dzwonić - opowiada nam pani Anna. Nam Mieczysław Mejsak potwierdza, że

Historie z USC

● W tym roku urzędniczka USC w Białymstoku popsuła wszelkie naszej Cytelnice. - Po uroczystości w Pałacyku Gościowym wzięcia mi kopertę z napisem „Zyczenia ślubne” - opowiadała. Kopertę otworzyła na początku wesela. W środku znajdował się list od jej byłego męża. Kobieta wybiegła z sali ledwo powstrzymując łzy. Goście weselni ustalili, że urzędniczka jest w związku z byłym mężem panny młodej. Prezydent, choć nie wyrzucił swej pracownicy, ukarał ją przeniesieniem do archiwum USC. Od tej pory nie bierze już ona udziału w uroczystościach ślubnych.

● W 2014 roku opisywaliśmy przypadek Żanety Kozłowskiej-Maciasz. Wypełniając dokumenty, jej przyszły mąż napisał, że chce przyjąć panińskie nazwisko narzeczony. W dniu ślubu, po ceremonii, para odebrała akt małżeństwa, wypita z gościnnymi szampanem i przyszedł moment na zrobienie pamiątkowych zdjęć. - Dopiero wtedy wyszła do nas urzędniczka i poinformowała, że ma nie może przyjąć mojego nazwiska panińskiego, bo to niezgodne z prawem - mówiła pani Żaneta. Wtedy Janusz Warelis przeprosił: - Uderzamy się w pierś, rzeczywiście doszło do przecięcia ze strony urzędu podczas przyjmowania dokumentów - mówi.

tymczasowy dowód wystawiony przez urząd ds. cudzoziemców nie jest dokumentem tożsamości. - Na dodatek potrzebne jest też zaświadczenie z sądu, że Algierczyk ma zdolność do zawarcia małżeństwa - mówi.

Z koleji jego zastępca opowiada nam anegdotę. - Przysłała do nas kobieta, która chciała wyjść za Gruzina. Gdy padło pytanie, jak się nazywa narzeczony, pani zaczęła szukać w torebce kartki, na której napisała jego imię. Dokumenty były jednak w porządku, więc zostały przyjęte - mówi Janusz Warelis. ●
©/©

● Skomentuj
Daj nam znać, co o tym myślisz
redakcja@poranny.pl

Trzy pytania

To islamofobia

● Urzędnik pyta pentętkę, czy będzie pierwszą żoną Marokańczyka. Informuje, że muzulmani mogą mieć cztery, a nawet pięć żon. Czy to rasizm? Anna Kozłowa ze Stowarzyszenia 9Czerwistych. Myślę, że bardziej islamofobia. Oparta na stereotypach i uprzedzeniach, ostatnio powieszonych. Bardziej to oskarżać o wszystko co ze obcego, innego. W tym przypadku Marokańczyka. Kiedyś jednak podjęliśmy w Polsce np. temat przemocy domowej, której jedną trzecią kobiet doświadczają od swoich partnerów. Polskowie to szuka się wymówek - że przysłowia wupa była za słona itd. Ta sytuacja jawi mi się jako brak kompetencji międzykulturowej urzędnika, o którym mowa. Myślę, że nie jest jednym z wielu w biurokratycznych urzędach. To nie jest wyłącznie kwestia tego człowieka, ale struktury, w której funkcjonuje. Pytanie, czy na jakimkolwiek szczeblu edukacji miał zajęcia poświęcone międzykulturowości albo czy jego pracodawca zadbał o to.

● Kierownik urzędu stanu cywilnego stwierdził, że jego zgoda za legalizuje pobyt cudzoziemca. A Maroko jest krajem podwyższonego ryzyka.

Podjęcie wzięcia każdego muzulmana o podkładanie bomb jest niedorzecznością. Kierownik USC podlega prezydentowi. To on, jako pracodawca, powinien interweniować. Najlepszą drogą wydaje mi się edukacja, nie pogięwanie. Żeby nie dyskryminować, trzeba rozumieć czym jest ten mechanizm. Jako stowarzyszenie prowadzimy warsztaty antydyskryminacyjne, dzięki którym można nabyć podstawową wiedzę z rozpoznawania dyskryminacji i reagowania na nią. Mamy narzędzia sennariusz dla urzędników przygotowawczych dla pracowników urzędu wojewódzkiego.

● A jego urząd miasta skorzystał kiedyś z warsztatów? Nieestety. Urząd miasta nie wspiera naszych działań antydyskryminacyjnych. Trzymamy kciuki za odwołanie prezydenta i innych osób pełniących decyzyjne funkcje w tej instytucji, by w końcu zrozumieli, że w Białymstoku jak i w innych polskich miastach jest rasizm, xenofobia i inne dyskryminacyjne praktyki i zamiast bagatelizować trudności zaczęły podejmować działania.
Rozmawiał TOMASZ MIKULICZ

Anna Tatar: Urząd powinien, zgodnie ze swoimi kompetencjami, zająć się ślubem